

Rodzice uprowadzili swoje własne dziecko, a mój sąsiad ukradł swój własny samochód

22 września 2017

20 września 2017 r. doszło do cudownego i wiekopomnego zdarzenia: sąd odwołał prokuratorski nakaz policyjnego pościgu za rodzicami, którzy odmówili skorzystania z oferty handlowej, przedstawionej im przez szpital (w tym przypadku: leczenia zdrowego dziecka toksycznymi medykamentami i poddania go niepotrzebnym, a nawet szkodliwym zabiegom) i zgodnie z odwiecznym prawem zabrali swoje własne dziecko do swojego własnego domu. Szpital odmówił natomiast zdecydowanie prośbie poddania dziecka bardzo potrzebnemu badaniu, o które prosili rodzice.



Zabranie dziecka do domu zostało przez lekarzy i media nazwane uprowadzeniem lub wręcz porwaniem, a wezwany pilnie sędzia ograniczył rodzicom zaocznie (bez ich przesłuchania i procesu) prawo do decydowania o stanie zdrowia ich pociechy. Wyznaczono kuratora, osobę niemającą pojęcia o historii chorób występujących w rodzinie ani o stanie zdrowia dziecka, co więcej, zupełnie nieznaną się na medycynie i nadano jej

nieograniczone uprawnienia do decydowania o dalszym leczeniu zdrowego (!) noworodka.

Dziecko i jego dzielni rodzice z Białogardu są już bezpieczni i nie muszą się obawiać napaści facetów w czarnych kominiarkach, ale dla mnie ta sprawa jest tak bulwersująca, że nie mogę przejść nad tym, co się wydarzyło do porządku.

Jak to jest w ogóle możliwe, żeby niemal wszystkie media jazgotały, że rodzice porwali swoje własne dziecko, a część narodu uważała, że rodzice dopuścili się przestępstwa narażając dziecko na niebezpieczeństwo?

Na usta ciśnie się kilka pytań:

– Czy można porwać swoje własne dziecko? Jeśli można wydać nakaz policyjnego ścigania rodziców za to, że wrócili z własnym dzieckiem do domu, to dlaczego nie można wydać nakazu ścigania dowolnej osoby pod zarzutem zaboru swojego własnego pojazdu lub włamania do swojego własnego domu?

– Do kogo należy dziecko? Skoro rodzice je porwali, to komu – państwu, lekarzom czy korporacyjnym dilerom prochów (Wielka Farmacja)?

– Czy lekarz jest konsultantem od spraw zdrowia, zatrudnionym i opłacanym przez pacjenta (SŁUŻBA zdrowia), czy weterynarzem-psychopatą, arbitralnie decydującym o sprawach życia i śmierci dwunożnego bydła?

– Czy klient ma obowiązek, pod groźbą uwięzienia, skorzystać z oferty handlowej placówki świadczącej dowolne usługi, w tym przypadku medyczne? Czy innym firmom (podmiotom gospodarczym) również przysługuje prawo karania klientów, którzy odmówili przyjęcia ich oferty? Przecież odmawiając narażają firmę na brak zarobku, a więc na straty!

W korporatokracji absurd goni absurd, psute jest prawo i dobre obyczaje, a celowo skłóćcane, ogłupiane i zdezorientowane

społeczeństwo coraz częściej ma przekonanie, że nie posiada żadnych praw. Ludzie zostali ogłupieni do tego stopnia, że gotowi są podporządkowywać się nawet najbardziej absurdalnym rozporządzeniom prywatnych korporacji. Próba upominania się o najbardziej podstawowe prawa traktowana jest jako karygodny występki przeciwko porządkowi publicznemu i brutalnie represjonowana. W powszechnym mniemaniu władza (nie państwowa, bo tej już nie ma, lecz korporacyjna) ma prawo zrobić z obywatelem co tylko zechce, a ten, niczym chłop pańszczyźniany, może jej jedynie czapkować do samej ziemi.

Tego, czego jesteśmy ostatnio świadkami nie wymyśliłby sam George Orwell! Rzeczywistość przerosła już dawno wizję świata z powieści „rok 1984”. Rządy państw i demokracja to jedynie bardzo dziurawy listek figowy zakrywający totalitarną władzę sprawowaną nad całym światem przez banki i wielkie korporacje, głównie chemiczno-farmaceutyczne. Te same kartele chemiczne (IGFarben), które wywołały I i II wojnę światową obecnie prowadzą ukrytą wojnę hybrydową z całą ludzkością. Wojnę, w której nie ma bomb, lecz trup ściele się gęściej, niż w czasie ostrych bombardowań, z czego ofiary nie zdają sobie w ogóle sprawy! Ludzie są truci od chwili narodzin podawanymi im bez żadnego uzasadnienia szczepionkami, skażonym powietrzem, wodą z chlorem i fluorem, żywnością faszzerowaną chemikaliami na każdym etapie produkcji, od pola rolnika zaczynając, a na przetwórstwie kończąc, a kiedy od tego zaczynają chorować trucie zaczyna się na jeszcze większą skalę, pod postacią toksycznych leków i naświetlań, które niczego nie leczą, a jedynie wywołują kolejne, wymagające dalszego leczenia choroby.

Faszyzm medyczno-farmaceutyczny działa już zupełnie jawnie, a my wszyscy zostaliśmy zdegradowani do roli żywego inwentarza, który ma być doiony, strzyżony i odzieraný ze skóry aż do dnia, kiedy otrzyma przywilej „godnej śmierci” na życzenie swojego hodowcy.

Jednak to nie korporacje są winne, że świat stał się miejscem

nienadającym się do życia. Winę za to ponosi cała ludzkość, która się na to biernie godzi. Czas wreszcie podnieść głowę i uświadomić sobie, że ta planeta należy do nas i że to my tu rządząmy.

Zacznijmy od obalenia reżimu medyczno-farmaceutycznego.

Szanowny rodzicu i pacjencie! Zrozum, że lekarz nie jest twoim panem i władcą! Żaden tzw. „autorytet” nie ma nad tobą jakiegokolwiek realnej władzy, chyba, że sam/a na to pozwolisz!

Lekarz to twój pokorny sługa, bo jest pracownikiem SŁUŻBY zdrowia. To ty zatrudniasz lekarza i ty go opłacasz swoimi podatkami za to, żeby dbał o twoje najważniejsze skarby, jakimi są twoje zdrowie i twoje dzieci. Lekarz jest jedynie konsultantem. Jeśli masz jakiegokolwiek wątpliwości czy lekarz właściwie wywiązuje się z pracy, za którą mu płacisz możesz skorzystać z opinii kogo innego, i to nawet niejednego, lecz wielu innych konsultantów. Bez względu na to, co ci oni wszyscy doradzą ostateczna decyzja zawsze należy tylko i wyłącznie do ciebie. Bez twojej, wyrażonej na piśmie, zgody lekarz nie ma prawa ani ciebie, ani twoich dzieci nawet dotknąć.

Lekarz jest twoim sługą, a ty jesteś jego szefem, bo kto płaci ten wymaga!

Ty płacisz, więc lekarz ma obowiązek płaszczyć się przed tobą niczym najpokorniejszy sługa. Skoro twój podwładny w pracy nie ma prawa wydrzeć na ciebie mordy i musi wykonywać twoje polecenia, to dlaczego dla lekarza, którego zatrudniasz, robisz wyjątek i traktujesz go jakby był twoim przełożonym? Czy zastanowiłeś się nad tym choć przez chwilę?

Co robisz, jeśli twój lekarz wydziera się niczym przekupa za straganem, usiłując cię zastraszyć sądami i grzywnami i tym sposobem zmusić do zaszczepienia dziecka? Trzęsiesz portkami ze strachu i robisz co ci każe, bo perspektywa kary przeraża cię bardziej, niż perspektywa utraty zdrowia przez twoje

dziecko? Jeśli ulegasz presji wiedz, że szkodzisz nie tylko swojemu własnemu dziecku, ale całemu społeczeństwu. Bo lekarz rozzuchwała się jeszcze bardziej i terroryzuje każdego, kto wpadnie w jego łapy.

Co więc masz zrobić w takiej sytuacji?

Po pierwsze – nagrywaj każdą wizytę w gabinecie, żeby mieć niezbity dowód przeciwko terroryście w białym kitlu.

Po drugie uświadom lekarzowi, że to ty jesteś jego szefem, a nie on twoim.

Po trzecie wezwij dyrektora placówki medycznej i złóż skargę. A jeśli to okaże się niemożliwe z powodu odmowy jej przyjęcia dzwoń na policję. Nic się nie bój, bo policja to też twoja SŁUŻBA i ma robić to, czego sobie życzysz. Policjant jest na służbie, ty mu płacisz, więc ty tu rządzisz, bo jesteś szefem.

Czas przestać się bać i zacząć żyć z godnością. Ta planeta i ten kraj należą do ciebie! Ty tu rządzisz!

Autorstwo: Maria Sobolewska

Zdjęcie: [eloisa](#) (CC0)

Źródło: Astromaria.wordpress.com